



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Czternasta diecezjalna piesza pielgrzymka na Jasną Górę zgromadziła we wspólnocie wędrowców około dwóch tysięcy pielgrzymów, którzy teraz są w drodze. Nie jest to liczba imponująca, zwłaszcza w porównaniu z innymi diecezjami, o czym można przeczytać obok. Jeśli upał nie zelży choć na kilka dni, będą zmagać się z nim jak rolnicy podczas żniw, o czym piszemy na str. IV – V.

XIV Piesza Pielgrzymka Diecezji Legnickiej

Z „Gościem” na smyczy

Co każdy pielgrzym powinien zabrać ze sobą na drogę? Jest kilka niezbędnych rzeczy. Najważniejsza z nich to szczerza intencja.

Kierownik pieszej pielgrzymki, ks. dziekan Marian Kopko z Polkowic, miał w tym roku znacznie więcej pracy z organizacją wymarszu ponad dwóch tysięcy pielgrzymów. Głównie z powodu zaangażowania się mniejszej liczby księży niż w latach ubiegłych. – Niedawno rozmawiałem z kierownikiem pielgrzymki tarnowskiej. Tam pójdzie razem z wiernymi 121 księży. Na dzień przed wyjściem pielgrzymki legnickiej zgłosiło się ok. 20 kapłanów. To niewiele – kiwa głową ks. Kopko. Za to z Tarnowa wyruszy na Jasną Górę ponad 12 tys. wiernych.

Przygotowania do kolejnej pielgrzymki na Jasną Górę trwały w całej Polsce od dawna. W poszczególnych diece-



ROMAN TOMCZAK

zjach dbali o to przedstawiciele lokalnych kurii. W parafiach – proboszczowie. Jak twierdzi ks. Jacek Saładucha z Jawora, od kilku miesięcy nowo mianowany duszpasterz młodzieży w diecezji legnickiej, naj-

W tym roku każdy pielgrzym otrzyma smycza z logo „Gościa Niedzielnego”

ważniejsze przygotowania do pielgrzymki zawsze mają miejsce w rodzinnych parafiach. – Tak musi być. Nie sposób sobie wyobrazić duchowej podbudowy w oderwaniu od rodzinnego domu – zapewnia ks. Saładucha.

W tym roku pielgrzymka diecezji legnickiej ma do pokonania ponad 240 kilometrów, tony kurzu do wchłonięcia, tysiące pieśni i modlitw do wyśpiewania, dziesiątki pęcherzy do przebicia. Co musi zabrać ze sobą pielgrzym, żeby być do niej dobrze przygotowanym? – Wygodne buty, czapka, skromny strój i książeczka pielgrzyma – to ważne atry-

buty pielgrzyma – wyjaśnia ks. Saładucha. I zaraz dodaje: – Najważniejsza zaś jest intencja, z jaką pielgrzymujemy, oraz noszenie w sercu hasła tegorocznego spotkania na Jasnej Górze – „Bóg jest miłością”.

ROMAN TOMCZAK

ZA TYDZIEŃ

- Z trasy legnickiej pielgrzymki na Jasną Górę
- LIGA WESTERN I RODEO P OD KARPACZEM
- MINISTRANCI DIECEZJI LEGNICKIEJ W RZYMIE
- Co z tym SKOK-iem?

BIKECHALLENGE 2006



MIROSLAW JAROSZ

Po górskich drogach południowej części naszej diecezji przebiegała trasa etapowego wyścigu rowerów górskich. Mimo że imprezę organizowano dopiero po raz drugi, wzięło w niej udział aż 218 dwuosobowych drużyn z 13 państw. To jedyny taki wyścig w tej części Europy. Oprócz znakomitych tras wiodących przez niemal wszystkie pasma górskie Sudetów jedną z głównych atrakcji był przejazd kilkusetmetrowym fragmentem sztolni pochodzącej z czasów II wojny światowej, w podziemnym mieście „Osówka” w Głuszycy. – To niesamowite uczucie wjechać z 35-stopniowego upału w mrok sztolni, gdzie temperatura wynosi zaledwie 5 stopni – mówili po wyjechaniu z niej zawodnicy.

Większość zawodników była zaskoczona atrakcją, jaką przygotowali im organizatorzy

Więcej o tym niecodziennym wyścigu piszemy na str. VI

Pierwszy w Kotlinie Jeleniogórskiej park wodny

KARPACZ. Jeszcze w tym roku ma rozpocząć się budowa siedmiu basenów, hotelu i centrum odnowy biologicznej w Karpaczu. Inwestorem jest firma rodzinna z nad morza. Będzie to kompleks wczasowo-rehabilitacyjny z nastawieniem na wczasy lecznicze. Inwestycja pod Śnieżką ma kosztować 40–50 milionów złotych. Obiekty zostaną wybudowane na terenie obecnego basenu w pobliżu hotelu Skalny. Za dział-

kę o powierzchni około 28 tys. mkw. spółka zapłaciła miastu 2,5 mln złotych. Przedsiębiorca Janusz Zalewski rozważał możliwość budowy w innych miejscach, jednak w Szklarskiej Porębie nie znalazł odpowiedniej działki, a w Cieplicach mogłoby prowadzić tylko działalność uzdrowską. Prace mają ruszyć natychmiast po otrzymaniu zezwolenia na budowę. Ich zakończenie planowane jest na koniec 2008 roku.

Rzeczpospolita ogłosiła

BOLESŁAWIEC. 20 lipca ogłoszono wyniki Rankingu Samorządów „Rzeczpospolitej”. Ma on na celu wskazanie najlepiej zarządzanych miast i gmin w Polsce, które najlepiej dbają o rozwój i podniesienie jakości życia mieszkańców. Bolesławiec, w kategorii gminy miejskie i miejsko-wiejskie, uplasował się na 12. pozycji w kraju, co daje 1. miejsce na Dolnym Śląsku. W ubie-

głym roku Bolesławiec znalazł się po raz pierwszy na liście, dlatego tym bardziej cieszy tegoroczna wysoka ocena pracy samorządu oraz systematyczny i konsekwentny rozwój miasta, który wpływa na podniesienie standardu życiowego mieszkańców. Kryteriach rankingu to m.in. tempo wzrostu wydatków majątkowych, pozyskane środki unijne na jednego mieszkańca czy zadłużenie.

Autostradą do Niemiec

ZGORZELEC-KRZYŻOWA. 24 lipca urzędnikom Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w końcu udało się otworzyć oferty na budowę autostrady między Zgorzelcem a Krzyżową. Chodzi o 51-kilometrowy odcinek autostrady, 50 mostów, wiaduktów i kładek. Kontrakt, wart ok. 300 milionów euro, jest

dla firm z branży budowlanej bardzo atrakcyjny. Wybrano dwóch wykonawców. Konsorcjum Autostrada A4 złożone z niemieckich i polskich firm wykona prace od Krzyżowej do Wykrotów, natomiast francuskie firmy od Wykrotów do Zgorzelca. Jeżeli nie zostaną zgłoszone kolejne protesty, w ciągu miesiąca będą podpisane umowy. Na inwestycję potrzeba 18 miesięcy. Jest więc jeszcze szansa, żeby budowę skończyć w 2007 roku. Droga mogła być gotowa już w tym roku. Niestety, były kłopoty z wykupem gruntów i przetarg, na który zmarnowano rok, ponieważ polskie prawo pozwala podmiotom, które przegrały, procesować się w sądach przez wiele miesięcy. Tymczasem czas nagli – jeżeli autostrada A4 nie powstanie do końca 2007 r., grozi nam utrata dofinansowania z UE w wysokości 252 mln euro.



Remontowany fragment autostrady A4 na odcinku Legnica–Krzywe. Być może już za 2 lata będzie nią można dojechać aż do Zgorzelca

ROMAN TOMCZAK

Wykopaliska w Koźlicach



ARCHIWUM UM ZGORZELEC

Krzysztof Fokt (pierwszy z prawej) prezentuje archeologiczne znaleziska

ZGORZELEC-KOŹLICE.

Na dwóch stanowiskach, na terenie podzgorzeleckich Koźlic prowadzone są prace badawcze ekipy Instytutu Archeologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Mają one na celu zadokumentowanie wczesnośredniowiecznego

osadnictwa obronnego w postaci grodu oraz osadnictwa średniowiecznego, pochodzącej zapewne z XIII wieku osady wiejskiej. Z dotychczasowych badań wynika, że pierwotnie w tym miejscu powstała osada umocniona. Nysa przepływała wtedy o wiele bliżej tego miejsca. Nie wiadomo jednak dokładnie, gdzie znajdowała się „osada otwarta”. Prowadzone badania mają to właśnie wyjaśnić. Ciekawym obiektem jest zbudowany przez mieszkańców osady wał kamienny, do którego budowy użyto bazaltu sprowadzonego z pobliskiej Góry Koźlickiej. Wszelkie znaleziska z tego rejonu mają trafić do Muzeum Łużyckiego w Zgorzelcu.

Złota Angelika, srebrny Maciek

LEGNICA. Znakomicie spisał się na VIII Mistrzostwach Świata Juniorów w Taekwon-do, rozegranych w Hondurasie, legniczanie Maciej Żuk, który zdobył 2 srebrne medale w konkurencjach indywidualnych, oraz 4 w konkurencjach drużynowych. Maciek wywalczył tytuł Wicemistrza Świata Juniorów w walkach do 63 kg, oraz w układach formalnych. Dwa złote medale z mistrzostw przywiozła także Angelika Jędrzejewska, legniczanka startująca w kategorii do 60 kg.



ARCHIWUM UM LEGNICA

Walki na macie były zacięte

Wakacyjne spotkania dzieci w trójkącie

BOGATYNIA. Od 24.07.br. do 04.08.br. 30. dzieci z Niemiec, Czech i Polski przebywało na obozie integracyjnym. Wakacyjne spotkanie w Bogatyni jest już tradycją. Po raz 4. partnerzy z Dolni Podluzi, Zittau i Bogatyni wspólnie się uczyli i bawili. Projekt prowadzony jest w ramach programu Polsko-Niemieckiej Wymiany Młodzieży za pośrednictwem Euroregionu Nysa. Młodzież poprzez warsztaty, zajęcia integracyjne przy udziale animatorów i instruktów-

rów poznaje kulturę i obyczaje sąsiada. W ramach współpracy i wymiany młodzieży strona niemiecka zaplanowała w tym samym terminie obóz letni na farmie dziecięcej w Hartau k. Zittau. Organizatorzy zapewnili uczestnikom gry i zabawy na terenie ośrodka, zwiedzanie okolicznych zabytków i miast Zittau, wycieczki po Górach Żytawskich oraz opracowanie wspólnego programu na festyn indiański po nazwę „Białe Pióro”.

Rekolekcje Ruchu Światło-Życie

Oaza życia



ZDJĘCIA MIROSLAW JAROSZ

Na pustyni oaza jest pełnią życia. W pustej codzienności takim miejscem może być wakacyjny pobyt na rekolekcjach Ruchu Światło-Życie.

Oaza to ruch odnowy Kościoła przez Pismo Święte i liturgię. Ma program formacji dla osób w różnym wieku i różnych stanów. – Podczas rekolekcji chcemy pokazać Kościół nie w sposób znany z lekcji religii, Kościół znany od strony nakazów i zakazów – mówi ks. Wojciech Kubiak, prowadzący rekolekcje pierwszego stopnia w Krzeszówku. – Chcemy ukazać Kościół i Ewangelię takimi, jakimi są, ich piękno i istotę. Te rekolekcje dają też duże poczucie wspólnoty ludzi, którzy tak samo myślą i tego samego poszukują.

Przez dwa tygodnie rekolekcji ich uczestnicy dążą do pewnego ideału. Poznają, co znaczy nowy człowiek, czym jest życie, gdzie jest jego sens i pełnia. W codzienności często żyjemy jak na du-

chowej pustyni. Nie mamy czasu na kontakt z Bogiem, a nawet na zapytanie siebie „kim jestem?”. Pobyt na rekolekcjach to wejście do oazy, poznanie prawdziwego życia i czerpanie ze źródła. Później trzeba niestety wrócić na pustynię, mając jednak zadanie tworzenia oazy tam, gdzie żyjemy. Ks. Blachnicki, założyciel ruchu, twierdził nawet, że celem istnienia oazy jest samounicestwienie. Dlaczego? Bo kiedy bardzo się postaramy, to wokół nie będzie już pustyni, więc zakładanie oaz okaże się zbyteczne.

Praktyka jest jednak dużo trudniejsza niż teoria. – Kiedy pierwszy raz wróciłam z rekolekcji, byłam po prostu przerażona, jak w zwykłym świecie żyć tymi wartościami – mówi Adriana Kubis, animatorka grup. – Na pewno na miejscu trzeba poszukać ludzi, którzy podobnie myślą, bo długo „na pełnych obrotach” same-

W lipcu kilkudziesięcioosobowe grupy młodzieży uczestniczyły w I stopniu oazy w Krzeszówku i Szklarskiej Porębie

mu się nie wytrzyma. A z koleżankami, kolegami, którzy na przykład umiają spędzać czas tylko z piwkami w ręku, trzeba rozmawiać normalnie. Nie chcę kogoś nawracać, mówiąc mu tylko „Jezus ciebie kocha”, bo odpowiedzą mi „i co z tego?”. Chodzi o to, by

żyć tak, żeby ktoś zauważył i zapytał „Coś się u ciebie zmieniło, powiedz mi, co to jest?” – kończy animatorka.

Czym jest ruch oazowy?

Ruch Światło-Życie chce tworzyć żywy Kościół, a ludziom, którzy w nim są, pokazać go na nowo. Spotkania oazowe składają się z trzech stopni. Na pierwszym poznajemy Jezusa Chrystusa. Na kolejnym wychodzimy z grzechu do wolności, a na ostatnim poznajemy Kościół pierwszych chrześcijan. Według mnie, nie ujmując innym ruchom, oaza daje młodemu człowiekowi jedną z najlepszych formacji duchowych. Dzięki oazie uzyskujemy świadomość swojego bycia w Kościele. Podczas rekolekcji są stałe punkty, które wyznaczają plan dnia. Podczas konferencji kładziemy nacisk na zrozumienie liturgii, a przede wszystkim Eucharystii. Jest pewna dawka teorii, a więc szkoła modlitwy, śpiewu. Centralnym punktem każdego dnia jest odprawiana w samo południe Eucharystia. Tutaj nie ma czasu, aby się nudzić.

MIROSLAW JAROSZ

Sonda

DLACZEGO WARTO TU BYĆ?

ADRIANA KUBIS, ANIMATORKA

– Tutaj uczymy się, że można od siebie wymagać więcej. Można zobaczyć, w jakim punkcie życia jesteśmy w naszych relacjach z Bogiem. Można zobaczyć, jakim się jest człowiekiem, jaką się ma hierarchię wartości. Zatrzymać się i pomyśleć przez te dwa tygodnie, co jest dla mnie w życiu ważne. Można skonfrontować, czy rzeczywiście jestem takim człowiekiem, za jakiego się uważam.



DOMINIK DYMITRUK, UCZESTNIK REKOLEKCJI

– Przyjechaliśmy tu, by pogłębić naszą wiarę. Tu jest na to czas i miejsce. Panuje tu wspaniała i niesamowita atmosfera. Można znaleźć prawdziwych przyjaciół. Szkoły modlitwy i śpiewu nas ubogacają, i na pewno w nas to zostanie.



ANNA SZUPA, ANIMATORKA

– Dla mnie jest to czas łaski. Po całym roku pracy, nauki jest to miejsce, by na nowo spojrzeć na siebie, na własną wiarę. By na nowo się odnaleźć w życiu w wierze. Tutaj, gdzie wszystko jest poukładane i jest czas na to, łatwiej można to odkryć i pracować nad ułożeniem dobrej, osobistej relacji z Bogiem.



**Ciężka praca na roli
nie zawsze jest
odpowiednio
wynagradzana.**

**Zwłaszcza gdy płatnikiem
jest przyroda.**

tekst i zdjęcia
ROMAN TOMCZAK

Trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego w lasach. Najniższa od dziesiętków lat ilość opadów, wyschnięte studnie, rzeki i górskie potoki. Cała Polska ugina się od miesiąca pod jarzmem upałów. Teren Dolnego Śląska, w którego skład wchodzi m.in. diecezja legnicka, uznany został przez ogólnopolskie sztaby kryzysowe za stosunkowo łagodnie potraktowany przez suszę. Niemniej straty, jakie przyniesie dolnośląskiemu rolnictwu tegoroczne lato, można już liczyć w milionach złotych.

Zysk ze strat

Do chwili oddania artykułu do druku żadna gmina na terenie diecezji legnickiej nie ogłosiła jeszcze na swoim terenie stanu klęski żywiołowej, spowodowanej długotrwałą suszą. Jeszcze. Bo prezydenci, wójtowie i burmistrzowie, w których gestii jest wydawanie takich aktów, są tylko o krok od takich decyzji. Co mogłoby to oznaczać dla rolników? Przede wszystkim mogliby liczyć na umorzenie zaległych składek z tytułu ubezpieczenia w kasie Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego. Takie przypadki miały już miejsce w poprzednich latach, kiedy powodzie bądź susze pustoszyły gospodarstwa wiejskie i zbiory. Ewa Kamuda, dyrektor Oddziału Regionalnego KRUS w Jeleniej Górze, zapewnia, że jeżeli zaczną wpływać takie wnioski od rolników, i będą one poparte decyzją odpowiednich



przedstawicieli samorządów lokalnych, składek mogą zostać umorzone. – Jednak do tej pory żaden rolnik nie zgłosił się do nas z wnioskiem o umorzenie składek z powodu suszy. Jednak jeśli upalna pogoda się utrzyma, jestem pewna, że takich wniosków będzie w tym roku bardzo dużo – przewiduje dyrektor Kamuda.

Spokój za 50 zł

Telewizyjne animacje sugerują pokazywać tereny Polski najdotkliwiej porażone przez suszę. Najbardziej zagrożony jest obszar szerokiego pasa, ciągnący się od wschodniej granicy Polski w kierunku Wielkopolski, oraz teren Bieszczad i Małopolski. W tej sytuacji nie trzeba być ani specjalistą, ani prorokiem, żeby przewidzieć marne tegoroczne plony wszystkich zbóż. Rolnicy szacują, że choć na terenie Dolnego Śląska straty w zbożach będą znaczne, to jednak o nieurodzajowej hekatombie nie można tu mówić.

A żniwa właśnie się rozpoczęły. – Najgorzej jest ze zbożami jarymymi. Owsa prawie nie ma. Trochę lepiej z żytem i rzepakiem, choć i to nie tyle, żeby zrównoważyć ubiegłoroczne zbiory – bezradnie rozkłada ręce Stanisław Choma, rolnik spod Jeleniej Góry, właściciel 50-hektarowego gospodarstwa. – Tutaj, na południu diecezji legnickiej, sytuacja jest o tyle lepsza, że podgórski teren jest namoknięty w dolinach i spalony na szczytach wzniesień. Chociaż to, co w dole, udaje się uratować. Ale straty są nieuniknione – dodaje Stanisław Choma.

Dlatego rolnicy coraz częściej myślą o ubezpieczeniach zbóż. O tych ubezpieczeniach, których w porę nie zapłacili. Problem, który w naszym kraju powraca po każdej klęsce żywiołowej. Po powodziach i suszach pozostają straty oraz wciąż aktualne pytanie: ubezpieczyć się od kaprysów przyrody następnym razem, czy nie? Bo może znowu się uda

**Jako pierwszy
zaczęto kosić
rzepak**

zaoszczędzić parę groszy? Ile? Ubezpieczenie hektara żyta kosztuje na przykład ok. 50 zł. A ile kosztuje nieubezpieczenie?

Rzepak na asfalcie

Jako pierwsze wyjeżdżają kombajny na pola rzepaku. Pozornie rośliny ta w tym roku normalnie dojrzała i „ma masę”, jak mówią rolnicy. – Ale patrz pan, łuska na wiór sucha, ziarna w środku małe – Józef Golichnowski, rolnik spod Węglińca, z niedowierzaniem rozłupuje rzepakowe strąki. – Na pewno w tym roku zbierzemy mniej. Zresztą, pogadaj pan z kombajnistą. On tu kosił rok temu – radzi pan Józef. Kombajn, jak ogromny mamut, wśród kurzu i skwaru pracuje na polu od rana. Rankiem, po chłodnej nocy, rzepak jest zroszony, łatwiej jest kosić. – Dziś będziemy kosić i zwozić rzepak do nocy – mówi Zbigniew Lato, który jest kombajnistą od dziesięciu lat i swój fach zna

Na polach die

Żniwa

sekcji legnickiej rozpoczął się gorący okres

na spalonym



jak mało kto. – Ale to i tak się uwiniemy w kilka dni, bo już widzuję, że więcej jak trzy tony rzepaku z hektara nie będzie. W zeszłym zbieraliśmy po pięć – przypomina sobie.

Nowoczesny kombajn z klimatyzowaną kabiną idzie przez pole pełną parą. Elektroniczne urządzenia pokazują na pulpici wszystkie potrzebne dane.

– O, tu na przykład wyświetlana jest moc silnika spotrzebowana na samą jazdę. Pozostała część idzie na pracę kombajnu. Kiedy teren jest podmokły, wyświetla się nawet 50 procent. Dziś na liczniku zero. Jakbyś pan jechał po asfalcie, tak twardo – wyjaśnia kombajnista. – Rzepak, wiesz pan, czy żyto, jak potrzebuje, to wpu-

ści korzeń nawet kilkadziesiąt centymetrów pod tę twardą ziemię, tam, gdzie jest jeszcze choć odrobina wilgoci – tłumaczy pan Zbigniew, kombajnista. Cóż, gdzie indziej zboża nie mają tego szczęścia.

BHP na życzenie

Tegoroczne lato na długo da się we znaki polskim rolnikom. Nie wiadomo, jak bardzo da się we znaki nam, konsumentom. Prognozy wzrostu cen są, niestety, tak samo niepokojące jak tegoroczna średnia z hektara. A jakby tego rolnikom było mało, żniwa to także okres wzrostu liczby wypadków przy pracy. Pracy wciąż niebezpiecznej. Mimo że dwudziestowieczny sprzęt zastępuje się coraz nowocześniejszym i bezpieczniejszym, ludzka naiwność i nieostrożność wciąż jest nieodłączną składową polskich żniw. Jest to niepokojące, tym bardziej że ofiarami takich wypadków, najczęściej bardzo ciężkich, są także dzieci. Dlatego od wielu już lat w całej Polsce prowadzone są przez instytucje pań-

stwowe i organizacje społeczne akcje zmierzające do zapobiegowania się dziećmi rolników, kiedy ci są w polu. Takie akcje, w postaci wakacyjnych wyjazdów, półkolonii czy wiejskich ochronek, prowadzą co roku m.in. KRUS, Caritas czy miejskie oraz wiejskie ośrodki kultury. Poprzedzają je szkolenia BHP dla rolników, pogadanki dla dzieci w szkołach, kampanie wydawnicze. Jednak wciąż, jak podkreśla dyrektor Oddziału Regionalnego KRUS w Legnicy Józef Dzbanuszek, najważniejszy jest zdrowy rozsądek i najdalej posunięta ostrożność. – To prawda, że wypadków przy żniwach jest co roku mniej. Składa się na to wiele czynników: nowoczesny sprzęt, szkolenia, własna świadomość zagrożeń – mówi dyrektor. – Mimo wszystko jednak wypadki są i pewnie pojawią się także w tym roku. Oby nie były tragiczne. I nie będzie ich usprawiedliwiała ani susza, ani niczyje niedbalstwo – dodaje Józef Dzbanuszek. Bo ich ilość, jakkolwiek banalnie by to nie zabrzmiało, zawsze zależy od nas samych. ■



Trzy, cztery tony ziarna rzepakowego z hektara. To mniej niż przed rokiem – mówi Zbigniew Lato



Ciężki sprzęt żniwny to obok nowoczesności także niebezpieczeństwo dla osób postronnych

Wieloetapowy maraton MTB – BikeChallenge 2006

Dookoła Karkonoszy

Przez blisko tydzień ponad czterystu rowerzystów ścigało się po sudeckich szlakach. BikeChallenge, organizowany na wzór słynnego TransAlpu, jest jedyną tego typu imprezą w naszej części Europy.

Chociaż turystyka rowerowa w Polsce jest coraz bardziej popularna, dopiero po raz drugi odbył się etapowy maraton MTB. Przez sześć dni, od 24 do 29 lipca, dwuosobowe zespoły sprawdzały swoje możliwości na trudnych trasach w górach Polski i Czech. Wyścig złożony był z pięciu etapów oraz prologu. Maraton rozgrywało na oznaczonej i zabezpieczonej trasie. W

Tak po zakończonych etapach wypoczywali rowerzyści, którzy po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów w ekstremalnych warunkach korzystali z masażu nóg

ciągu sześciu dni zawodnicy pokonali 350 km i około 7,5 km przewyższenia. Przewyższenie to różnica poziomów, jaką muszą pokonać zawodnicy, która w pewien sposób wyraża skalę trudności trasy. Zawodnicy przejechali przez najbardziej malownicze pasma sudeckie: Góry Bystrzyckie, Orlickie, Park Narodowy Gór Stołowych, Park Narodowy Borumovskie Steny, Góry Sowie i Kamienne oraz Karkonoski Park Narodowy. Najwyższym punktem trasy było Rozdroże pod Łysicą (1060 m n.p.m.), a jedną z głównych atrakcji – przejazd sztolnią w podziemnym mieście „Osówka” w Głuszyca. Choć okoliczne góry nie są tak wysokie jak Alpy, to jednak przez umiejętnie wyty-

Trasa BikeChallenge



czenie trasy uzyskano wysoki stopień trudności, który połączono z wyjątkowymi walorami krajoznawczymi. Etapy zarówno po polskiej, jak i czeskiej stronie wiodły przez znane kolarskie miejsca, takie jak przełęcz Okraj, oraz mniej popularne, ale piękne. Zespoły amatorów i zawodowców rywalizowały w czterech kategoriach: Man, Woman, Mix oraz Masters. W tego typu imprezach oprócz sportowej walki ważny jest również duch fair play oraz zawiązujące się na i po etapach przyjaźnie. Zorganizowanie zawodów w centrum Europy, po dwóch stronach zanikającej granicy, którą uczestnicy przekraczali kilkukrotnie, staje się pięknym nawiązaniem do tradycji Wyścigu Pokoju. Już wiadomo, że w przyszłym roku wyścig dojedzie również do Niemiec.

Zawody tego typu popularyzują kolarstwo górskie i turystykę rowerową. W znakomity sposób promują najlepsze w Polsce szlaki rowerowe. Nie bez znaczenia pozostaje też propagowanie zdrowego trybu życia, aktywnego wypoczynku i rekreacji.

MIROSLAW JAROSZ

Malownicze sudeckie szlaki są wprost idealne do jazdy na rowerze

INFOGRAFIKA STUDIO GN



ZDJĘCIA MIROSLAW JAROSZ



TRZEBA BYĆ NAJLEPSZYM



Zorganizowanie takiej kilkudniowej międzynarodowej imprezy jest niezwykle trudne logistycznie. Tym bardziej że zadbałszy o wiele szczegółów. Od precyzyjnego oznakowania całej trasy i zabezpieczenia jej, do zapewnienia noclegów, masaży, czy najróżniejszych gadżetów. Przyjechało wiele drużyn z zagranicy i obserwując to, co zastali, wyrażają bardzo pozytywne opinie. Mówią, że w takiej imprezie jeszcze nie uczestniczyli, bo dajemy zdecydowanie więcej i lepsze warunki socjalne, bytowe, sportowe i organizacyjne niż podobne instytucje funkcjonujące na podobnych zasadach w krajach Europy Zachodniej i w Ameryce. Jest zdecydowanie niższe wpisowe, a standard obsługi jest na wyższym poziomie.

GRZEGORZ GOLONKO
organizator imprezy



Jakie jest miejsce Boga we współczesnej sztuce?

Sacrum zamknięte w drewnie

O nowej sztuce sakralnej z rzeźbiarzem **Ryszardem Zającem** rozmawia Mirosław Jarosz

Mirosław Jarosz: – Jak poznał Pan Boga?

RYSZARD ZAJĄC: – W latach 50. uczyłem się w Szkole Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze. Bardzo wiele dał mi wówczas prof. Marian Szymaniak. W tamtym czasie bardzo mnie poruszyła inwazja „Bratnich Wojsk” na Czechosłowację. W roku 1969 w wyniku samospaleń Jana Palacha w Pradze i wietnamskiego mnicha w Hanoi, powstały kompozycje z drewna, świec i popiołu „Samospalenia”. Po zebraniu aktywu partyjnego rzeźby porąbano i spalono. Wówczas podejmowałem wiele podobnych działań, zawsze mając z tego powodu kłopoty. Byłem jednym z pierwszych hippisów w Jeleniej Górze. Niestety, później byłem też świadkiem tego, jak źle rozumiana wolność, a przede wszystkim narkotyki, niszczyła moich kolegów. Wówczas przypadek sprawił, że zaproponowano mi odnowienie kilku elementów w kościele Wang w Karpaczu. Ja wiem, że przypadki nie istnieją, i że to było Boże zrządzenie. Okazało się, że przy renowacji świątyni spędziłem aż 4 lata. Codziennie po pracy rozmawiałem z tamtejszym księdzem. Zachwylił mnie spokój, z jakim odpowiadał na moje napastliwe pytania. Później wszystko poszło już lawinowo, aż do momentu, w którym mogłem powiedzieć, że istnieje jedynie życie z Bogiem. Zmieniło się moje życie i styl w sztuce. Z anarchisty – chrześcijanin, z dadaizmu – sztuka sakralna. To taka cudowna nieopisana metamorfoza! Bogu wdzięczny jestem, że dał mi dość siły i odwagi, by żyć i tworzyć.

Jak zaczęła się Pana przygoda ze sztuką sakralną?

– Kiedy poczułem już Boga, zacząłem dostrzegać, że nie



ZDJĘCIA MIROSŁAW JAROSZ



wiele jest Go we współczesnej twórczości. Nie mówiąc już o straganach z plastikowymi jerezkami, fluorescencyjnymi figurkami, czy kiczowatymi obrazkami. Myślałem o wielkich mistrzach sztuki sakralnej: Michał Anioł, Da Vinci, Rembrandt. Jednak to było kiedyś, a co teraz? Pomyślałem, czy ja nie mogę spróbować wyrazić wiary i Boga w swej twórczości. I tak się zaczęło. A czy to się udało, nie wiem. W 1997 roku z okazji wizyty Jana Pawła II we Wrocławiu zorganizowano konkurs – sztuka dla wiary. Spośród kilkuset prac wybrano moją. Niestety, później przeszło to bez echa...

U góry: **Artysta przy pracy**

Poniziej: **Płaskorzeźba, która przedstawia Zwiastowanie, Drzewo poznania dobra i zła oraz Chrystusa Królującego**



Co Pan chce przekazać przez swoją twórczość?

– Podwójne znaczenie, jakie chcę nadać moim twórczym zmaganiom w drewnie, niesie w sobie posmak młodzieńczej przygody – poszukiwania. Każdy człowiek skazany złym wyrokiem – bo w końcu i pracą, że nie zasługuje na całkowite unicestwienie. Dlatego każda niemal moja rzeźba dotyka instynktownie moich problemów egzystencjalnych, mojej wiary w Boga, a w szczególności wiary w zmartwychwstanie oraz wiary w sztukę tej wartości, która potrafi być nie tylko dekoracyjnym schlebającym luksusowi, ale pełnowartościowym znakiem ży-

RYSZARD ZAJĄC

artysta rzeźbiarz, jeleniogórzanin. Od ponad 20 lat tworzy sztukę sakralną. Doceniany niestety głównie za granicą. Miał kilkadziesiąt wystaw w całej Europie. W 1997 zdobył złoty medal na Ogólnopolskiej Ekumenicznej Wystawie Sztuki Sakralnej „ARS PRO FIDE” we Wrocławiu.

cia, zmysłowym śladem otwierającym drzwi do pytania: czy jest sens się aż tak eksploatować? Sztuka sakralna jest bardzo potrzebna. Może nas w pewien sposób doprowadzić do Boga. Za jej pomocą można niekiedy wyrazić prawdy, o których trzeba by było wypowiedzieć tysiące słów.

Czasami ktoś ma obiekcje przed wystawianiem moich prac w kościołach, bo jestem luteryninem. Jezus nie jest jednak ani katolicki, ani luterański. Jest jeden Bóg, który chce dobra nas wszystkich. To też pokazuję w swych rzeźbach.

Dlaczego współcześnie sztuki sakralnej prawie niema?

– Dawniej istniała tylko sztuka sakralna. Później ludzie zaczęli się z tego „wyzwalać”. Obecnie media, komercja, reklama proponują rzeczy, które docierają do człowieka w kilka sekund, są kolorowe i ładne, ale pod tą warstwą nic nie ma. Całe stąby fachowców pracują nad tym, by człowieka do czegoś skusić. Bezcelnie wykorzystują ludzkie pożądlivości, głównie erotyzm, który jest np. niemal w każdej reklamie. Sztuka sakralna opiera się głównie na symbolach. Trzeba je znać, rozumieć, trzeba przy tym pomyśleć. To niestety sprawia często współczesnemu człowiekowi trudność. Ludzie muszą zacząć więcej od siebie wymagać.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Bogatyni

Przyczółek wiary i tradycji

W Bogatyni są cztery parafie. Wokół niej – sześć przejść granicznych.

Podobno sam Stalin wyznaczył na mapie granice tzw. Worka Żytawskiego, a więc długiej kieszki na mapie Polski, ciągnącej się na południe od Zgorzelca. Na dnie tego „worka” leży Bogatynia. Ma to położenie oczywiste zalety, jak i uciążliwe wady.

Na plus, na minus

– To parafia na styku granic – mówi ks. Maciej Wesołowski, proboszcz parafii. – Jesteśmy tutaj jak na przyczółku, swoistym Westerplatte. Nie boję się powiedzieć, że bronimy stąd wiary i tradycji – dodaje. Z takim usytuowaniem Bogatyni łączą się zarówno radości, jak i trudności. Do tych pierwszych można zaliczyć łatwość i częstotliwość organizowanych spotkań ekumenicznych. To dlatego od lat działa tu Konwent Księży, złożony z trzech sąsiadujących ze sobą dekanatów: Bogatyni, Zittau w Niemczech i Liberca w Czechach. Do radości, dodać można dość powszechną wśród mieszkańców Bogatyni znajomość języków czeskiego i niemieckiego. Natomiast do trudności wynikających z położenia geograficznego można zaliczyć zagrożenia, jakie niesie ze sobą bliskość zwłaszcza Niemiec. Stąd najszybciej przenikają do

Polski nowe „mody”, które szybko deprawują młodzież. Jako konkretny tego przykład ks. dziekan Wesołowski podaje bardzo niską, w porównaniu do średniej krajowej, liczbę wiernych, którzy regularnie praktykują. Rozluźnienie widoczne jest także na przykładzie handlu, który w niedzielę jest tu bardzo powszechny.

W sieci

Strona internetowa www.bogatynia-niepok.legnica.opoka.org.pl istnieje, jak głosi jezuicka dewiza umieszczona na jej dole, na większą chwałę Boga (*Ad maiorem Dei gloriam*). Codziennym redagowaniem strony zajmuje się dwóch braci – 18-letni Adrian i 16-letni Łukasz Kasprzakowie. Adrian uczy się w liceum, za rok będzie zdawał maturę. Jego brat właśnie skończył gimnazjum i od przyszłego roku szkolnego będzie uczniem tego samego co brat liceum. Obaj redagują stronę parafialną od samego początku jej istnienia, czyli cztery lata. – Ksiądz kiedyś szukał z ambony chętnych do stworzenia parafialnej witryny. My z bratem zawsze interesowaliśmy się grafiką komputerową, dlatego zgłosiliśmy się jako pierwsi – wspomina Adrian Kasprzak. Jak przyznaje, nigdy nie było problemu z jej uaktualnianiem, tym bardziej że pomagają im w pracy jeszcze dwie osoby. No i ksiądz proboszcz, od którego otrzymują teksty



ROMAN TOMCZAK

Kościół parafialny otrzymał niedawno, dzięki ofiarności parafian i miejscowego samorządu, nowy, miedziany dach

nadesłane mu wcześniej przez wiernych, a także pomysły. Strona jest co roku wzbogacana o nowe treści i nową graficzną formę. Przybywa zakładek i odnośników. – Na sierpień zaplanowaliśmy kolejne zmiany. Nie chciałbym jednak zdradzać szczegółów. Niech będą niespodzianką – uśmiecha się Łukasz Kasprzak. Na razie ciekawostką jest to, że podczas przeglądania strony z głośników płyną nuty pieśni „Pan kiedyś stanął nad brzegiem”, czyli popularnej „Barki”.

ROMAN TOMCZAK



KS. MACIEJ WESOŁOWSKI

Urodził się w 1956 roku. Święcenia kapłańskie uzyskał we Wrocławiu w roku 1982. Pracę duszpasterską rozpoczął w Lubinie. Później posługiwał we Wrocławiu, Miłkovicach, Legnicy i Bogatyni, gdzie od 1998 roku jest dziekanem.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia obecnie liczy ok. 2600 parafian. To w ogromnej większości ludzie zaawansowani w latach. Pierwsi powojenni mieszkańcy Bogatyni. Bardzo mało mamy tutaj dzieci i młodzieży. Stąd nasze działania idą właśnie w tym kierunku, żeby tę specyfikę terenu uwzględnić. Mam tu na myśli na przykład organizowanie przez parafię, we współpracy z Caritas, letniego wycieczki dla dzieci i młodzieży. Prawie za darmo uczestniczą one w koloniach, półkoloniach i wycieczkach. Podczas zorganizowanego niedawno festynu parafialnego zebraliśmy ok. sześć tysięcy złotych, za które część dzieci wyjechała 22 lipca na kolonie letnie do Lubiatowa. Jestem dumny z tego, że już cztery lata istnieje nasza parafialna strona internetowa. Można z niej uzyskać wszystkie niezbędne informacje o życiu i planach naszej parafialnej wspólnoty. Misję ewangelizacyjną można wypełniać, opierając się także na nowoczesnych środkach informacji, obecnych w życiu każdego młodego człowieka. Dlatego też jako proboszcz przyjąłem taką zasadę: być z ludźmi i dla ludzi.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę 9.00, 10.30, 12.00, 18.00
- Msze św. w dni powszednie 18.00, wakacje: 9.00, 12.00, 20.00
- Odpust parafialny: 8 grudnia, uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. kard. Bolesława Kominka 1a, 59-101 Polkowice tel. 076 845 26 02

Redagują: ks. Grzegorz Wieszewski – dyrektor oddziału, Mirosław Jarosz, Roman Tomczak